Nr. 33. Kraków, Czwartek dnia 18 Sierpnia 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

WYCHODZI w NIEDZIELĘ i CZWARTEK.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.

ękopisów nie zwraca się, niefrankowanych listów nie przyjmuje się.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a, zł.	2 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	2 „ 40
W Niemczech	„	marek	4 pf. 80
W innych krajach	„	franków	6 —

POJEDYNCZY NUMER 10 ct.

INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki
przy ul. Kanonnej Nr. 125.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Hic Rhodus, hic salta!

Zaledwie cztery tygodnie czasu oddzielają nas od chwili zebrania się sejmu krajowego. Wielkie i trudne czekają na nim zadania naszych posłów, tém trudniejsze do spełnienia, ponieważ czas do obrad sejmu nadzwyczaj skąpo jest wymierzony. Niepodobna więc łudzić się, by w ciągu tak krótkiej sesyi zdołano uporać się z całym ogromem pracy, jakiej wymaga zaradzenie różnorodnym a naglącym potrzebom kraju.

Wobec tego powinni posłowie siły swoje zespolić w kierunku załatwienia przedewszystkiem zadań najpilniejszych, a do ich rozwiązania zdążać stanowczo i wytrwale. Największym błędem dawniejszych sesyj oraz główną przyczyną stosunkowej ich bezpłodności było rozstrzeliwanie uwagi i sił na zbyt wiele naraz zadań, bez czynienia należytej różnicy, które z nich mogą być więcej a które mniej naglące. Cała powódź wniosków, — nieraz dla czczego tylko popisu oratorskiego, lub wysunięcia na jaw nazwiska wnioskodawcy stawianych, zalewała każdą niemal z poprzednich sesyj. Następstwem takiej metody, dogadzającej najczęściej tylko osobistej próżności tego lub owego posła, było nieroztropne marnowanie czasu, zużywanie sił w bezcelowych rozprawach a ostatecznie zapełnianie półek archiwum sejmowego butwiejącą w niem makulaturą.

Owóż w interesie dobra kraju, w interesie nawet honoru posłów naszych pragniemy, — by na następnych sesyach sejmowych zerwano z tą dotychczasową praktyką — a zamiast rozpoczynać wiele spraw bez ostatecznego skutku, załatwiono na każdej sesyi choćby nawet tylko jednę lub dwie z pomiędzy najważniejszych, lecz dobrze i skutecznie.

Za jedno z najbardziej naglących zadań obecnego sejmu uważamy sprawę reformy zarządu krajowego czyli reorganizacyi istniejącego dualistycznego ustroju władz administracyjnych. Dopóki ta reforma nie nastąpi, — wszystkie inne nie wiele przyniosą pożytku, gdyż rozbijać się będą o trudności z obecnego ustroju administracyjnego wynikające lub chromać w praktycznem zastósowaniu.

Poczucie tej potrzeby i uznanie jej zadosyćuczynienia za najpilniejsze zadanie obecnego sejmu jest tak powszechne, iż wszystkie prawie dzienniki krajowe, — jakiekolwiek między nimi mogą zachodzić różnice i sprzeczności pod względem innych przekonań, — dały temu poczuciu jawny i stanowczy wyraz.

Dotknąwszy zaś tej sprawy będącej obecnie na porządku dziennym publicznej dyskusyi, poczuwamy się zarazem do obowiązku wypowiedzenia jawnie, jak my tę tak powszechnie upragnioną reformę ustroju administracyjnego zasadniczo pojmujemy.

Nie ulegamy żadnemu złudzeniu co do trwałości dzisiejszych względnie jeszcze dość pomyślnych stosunków rządu centralnego do naszego kraju. — Doby centralizmu i germanizacyi w Galicyi nie uważamy wcale za zamkniętą ani się też uśpić damy frazesowi, „że rząd sprzyja krajowi“ — Pamiętamy o tem, że w Austryi, tem „państwie nieprawdopodobieństw“ — wszystko jest możliwem, i że za lada powiewem niepomyślnego wiatru, mogącego powstać z nieprzewidzianych jeszcze dziś konstelacyj politycznych, może runąć cały gmach naszej autonomii, opartej na tak wątłych jak obecne podstawach.

Owóż dla wzmocnienia tych słabych podstaw, — autonomii krajowej dla utrwalenia dotychczasowych, niewątpliwie nader cennych, lecz po większej części tylko z łaski otrzymanych zabytków, — wreszcie dla otrzymania rękojmi, że wolność i narodowość nasza pozostanie stale zabezpieczoną przeciw wszelkim w przyszłości z kądkolwiek wyjść mogącym zamachom, uważamy za konieczny warunek zmianę obecnego ustroju administracyjnego w kraju naszym w duchu i myśli powyżej wyrażonej. Czy zaś inicyatorem tej myśli był lub będzie Stańczyk, Polak lub Rusin, — to dla nas rzeczą w gruncie dość obojętną. Nam nie chodzi o osoby lecz o sprawę. Nie stoimy na stanowisku bezwzględnej negacyi wszystkiego, co nie jest płodem lub utworem własnych naszych stronników, lub nie wyszło z ich inicyatywy. My pragniemy przedewszystkiem owoców dodatniego działania, a choćby owoce te zrodziłysię w obozie naszych politycznych przeciwników, — jeżeli tylko przyniosą korzyść dla kraju i narodu, — my pierwsi im przyklaśniemy.

Naszym w tej mierze zapatrywaniom, winniśmy tym bardziej stanowczy dać wyraz, ponieważ niedawno krytykując tolerancyę obecnego rządu krajowego dla niecnych wichrzeń moskiewskich czyli świętojurskich w Galicyi i wyrażając przy tej sposobności poniekąd tylko nawiasowo życzenie zniesienia dzisiejszego dualizmu władz administracyjnych, spotkaliśmy się w innem piśmie krajowem i to postępowem z przykrym i bolesnym a wcale nie zasłużonym zarzutem, jakobyśmy pragnęli zniesienia autonomii krajowej i jakobyśmy w tym względzie wtórowali głosom i opinii stańczykowskiego obozu.

Przemawiając za zniesieniem dzisiejszego dualizmu władz administracyjnych i za zlaniem się władz rządowych z autonomicznemi, nietylko nie pragniemy wcale utonięcia tych ostatnich w ustroju władz rządowych, ale przeciwnie, żądamy zniknięcia dzisiejszych władz rządowych w administracyi wyłącznie tylko autonomicznej, posiadającej atrybucye wykonawcze obecnych władz rządowych, pragniemy jednem słowem, aby cała administracya kraju przeniesioną była do władz z wyborów powstałych Na tej tylko drodze może samorząd kraju przestać być czczym wyrazem, jakim po większej części jest do chwili obecnéj.

Nie wątpimy, że zdaniem tem kierować się także będzie przeważna większość Sejmu i że myśli reformy ustroju administracyjnego nie zechce odepchnąć dlatego jedynie, ponieważ pierwotny jej projekt wniesiony przez posła Dra Dunajewskiego, wyszedł był ongi z łona stronnictwa stańczykowskiego. Wszakże w mocy większości leży poprawienie go tak, aby urzeczywistniona w nim była w całej czystości zasada autonomiczna. Zasada bowiem onego projektu była trafna i dobra; szczegóły jego zmienić lub poprawić, to już rzecz sejmu.

Zresztą nie myślimy wcale upierać się przy zdaniu, by koniecznie tylko projekt Dra Dunajewskiego stanowił podstawę obrad sejmu. Jeżeli kto inny z lepszym wystąpi projektem, warującym gruntowniej i szczęśliwiej zasadę samorządu, to i owszem. My z naszej strony popierać będziemy każdy projekt, który najwięcej będzie zbliżony do powyżej wyrażonej przez nas zasadniczej myśli. Jednego tylko pragniemy, to jest, by sprawa ta pod żadnym warunkiem nie poszła dłużej w odwłokę.

Pora obecna ze wszech miar sposobna jest do podjęcia i uchwalenia reformy administracyi. Skład sejmu jest bowiem odpowiedni, w radzie państwa większość autonomiczna, a ministerstwo wywiesiło również sztandar autonomiczny. Chwila tak sprzyjająca pomyślnemu załatwieniu tej tak ważnej i doniosłej dla kraju i narodu sprawy, jaką jest chwila obecna, winna być wyzyskaną przez nas połączonemi siłami, gdyż minąć może niebawem bezpowrotnie, a wtedy żal i rekryminacye będą nadaremne.

Jeżeliby zaś kto zarzucił nam zbyteczny optymizm i podniósł wątpliwość, czy reforma administracyi krajowej w myśli przez nas powyżej wskazanej znajdzie poparcie u dzisiejszej większości rady państwa lub u obecnego gabinetu, to odpowiemy mu na to: że i w tem widzielibyśmy jeszcze niemałą dla kraju korzyść, gdyby się przy tej sposobności prawdziwe dla kraju naszego usposobienie czy to naszych dotychczasowych sprzymierzeńców w radzie państwa, czy też gabinetu samego, chociażby nawet w nieprzychylnym dla projektowanej reformy duchu ujawniło.

Pozbycie się szkodliwej illuzyi, — poznanie zawczasu przeciwników w tych, w których się widziało życzliwych przyjaciół, — jednem słowem, zdarcie maski obłudy, jest zawsze zarówno w życiu prywatnem, jak i politycznem, nieocenioną korzyścią. Poznajmy więc naszych przyjaciół politycznych wedle tego, czem są dla nas w istocie, — niech złożą dowody dotychczas tylko platonicznie objawianych dla nas życzliwych uczuć. Jeżeli wytrzymają próbę, wtedy osiągnie kraj trwałą podwalinę dla swego samorządu; — w razie zaś przeciwnym będzie mógł przynajmniej powinszować sobie, iż spadnie mu bielmo z oczów i dozwoli mu przejrzeć, że obietnice, za które popierał dotąd obecny porządek rzeczy, były tylko prostym blichtrem, — a nabytki autonomiczne, któremi się cieszył, zamkami budowanemi na lodzie. *„Et haec novisse juvabit!“*

Pożar teatru czeskiego w Pradze.

Zamieszczone w poprzednim numerze naszego pisma telegramy zawiadomiły o tej strasznej klęsce, jaka dotknęła cały naród czeski. Z wspaniałego gmachu, którego otwarcie nastąpić miało dnia 11 września r. b. i stanowić prawdziwą uroczystość narodową, pozostały tylko gruzy. Pojmujemy i współczujemy boleść, jaką ten dotkliwy cios sprawić musiał naszym współbratymcom. Lecz z drugiej strony znając żelazną wytrwałość i mężny hart wobec klęsk, — cechujące naród czeski, nie wątpimy, iż owe dzieło dumy narodowej powstanie znów wkrótce jak feniks z popiołów. Świadczy o tem najwymowniej wydana zaraz nazajutrz po pożarze odezwa wydziału komitetu budowy teatru, cechująca wrażenie sprawione tą klęską oraz wzbudzoną nią na nowo energię Czechów.

Wedle niewątpliwego już dziś wyniku dochodzenia, pożar powstał tylko przez nieostrożność robotników blacharskich zatrudnionych ukończeniem niektórych robót na dachu, zatem powstałe w pierwszej chwili przypuszczenia, jakoby wybuch ognia był dziełem czyjejkolwiek zemsty lub złości okazały się jako niemające żadnej podstawy.

Pracownia szkolna

ze stanowiska pedagogiki i ekonomii społecznej.

Odczyt miany na XV. walnem zgromadzeniu Galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie d. 19 lipca 1881 r.

przez

Jerzego Harwota.

(Ciąg dalszy.)

III.

Lecz z innych jeszcze względów pedagogika wymaga od szkoły ćwiczenia praktycznego w pracy. Umysł ludzki względem świata zewnętrznego, jak już powiedzieliśmy, zachowuje się albo biernie, pozwalając rzeczom na siebie działać, albo czynnie, ze swéj strony na rzeczy wpływając. Owemu biernemu zachowaniu się służą organa wzroku, słuchu, powonienia, smaku i dotykania, przez które świat zewnętrzny na nas działa; czynne zaś są organa głosu, ręce, nogi, zapomocą których my na świat zewnętrzny działamy; obydwom kierunkom wspólny jest mózg. Wychowanie racyonalne powinno wykształcić w równej mierze wszystkie te organa harmonijnie, bo tylko człowiek z takiém wychowaniem jest wszechstronnie rozwiniętym i przysposobionym do życia. Dzisiejsze nasze wychowanie szkolne jednak nie daje pożądanej równowagi zdolności, i nie rozwija w równej mierze wszystkich tych organów człowieka. Dlaczego? Bo w sposób teoretyczny stara się kosztem innych organów działać na mózg, upośledza przytém organa zmysłowe, których nie ćwiczy należycie, a zupełnie prawie się nie troszczy o organa ruchu, o te organa, za pomocą których działać możemy na świat zewnętrzny, za pomocą których wykonujemy, w życiu wszelkie roboty. Wprawdzie coś się w szkole robi i w tym kierunku, bo przecież i w szkole ręka, ów główny organ ruchu, czynną być musi, ale nie ulega wątpliwości, że o *systematyczne* wykształcenie organów ruchu nie chodzi w dzisiejszej szkole. Praktyczne uzdolnienie człowieka szkoła zostawia na uboczu, a wyrobienie się jego prawie całkiem pozostawia przypadkowi. Jest więc w tym względzie luka w naszém wychowaniu szkolném, któréj wypełnienia żąda energicznie charakter nowszej oświaty. Nie wystarcza w życiu wiedzieć, co się ma robić, lecz trzeba mieć zręczność wykonania tego, co się zamierza. Wychowanie zaniedbujące organa, od których zawisło wykonanie naszych pomysłów, nie rozwija tém samém wszystkich zdolności człowieka, nie jest wychowaniem harmonijném, jakiém być powinno i potrzebuje reformy. Jak wielka jest luka w obecném wychowaniu i ile zdolności zostawia na uboczu, zobaczymy, uwzględniając warunki zręczności i pracy fizycznej.

Wszelka praca fizyczna wymaga, abyśmy wiedzieli, co ma być zrobione, dalej, jak ma być zrobione i nareszcie, abyśmy panowali zupełnie podług potrzeby nad temi fizycznemi organami, które do wykonania pracy są konieczne. Pierwsze wyrabia się kształceniem wewnętrznej zdolności wyobrażeń i nabywa-

niem odpowiednich wiadomości. Do drugiego przychodzimy poznaniem odpowiednich środków, kombinacyą i wykształceniem smaku. Zręczności w wykonaniu nabieramy w końcu przez ćwiczenie odpowiednich cielesnych organów. Z ostatnich jest najważniejsza ręka, która stanowi główny organ pracy fizycznej. Żadnemu zawodowi praktycznemu bez niej skutecznie oddawaćbyśmy się nie mogli. Jest ona albo głównym organem pracy, jak u rolnika, zarobnika, rzemieślnika, przemysłowca, artysty; albo jest organem pomocniczym, jak u uczonego, urzędnika, kupca i t. d. Na każdym kroku w życiu ręka nam potrzebna, przy ubieraniu się, jedzeniu, piciu, przy bronieniu się przed napadem i innych zatrudnieniach wszelkiego rodzaju. Ręka jest najznakomitszym organem ze względu na pracę fizyczną, a jej metodyczne wykształcenie musiałoby rozwinąć największą część czynnych zdolności do pracy. Brak tego kształcenia metodycznego ręki stanowi tedy nader wielką lukę w wychowaniu obecném. Nie rozwinięte zdolności leżą w człowieku zupełnie prawie odłogiem. Dlatego jest ludzka zdolność wykonywania mniejszą, niżby przy doskonalszém wykształceniu być mogło, na czem i jednostki i ogół cierpią. Tysiące wykształciłoby przy wszechstronniejszem wychowaniu swe życie lepiej, niż przy obecném wychowaniu to potrafią.

Co więcej: dzisiejsze wychowanie szkolne sprowadza nawet utratę siły, potrzebnej do pracy. To się pokazuje na uczniach i uczennicach wyższych zakładów naukowych, którzy przez dłuższy czas ulegali wpływowi dzisiejszego systemu szkolnego. Wpływ ten na ciele objawia się widocznie w braku żywości i świeżości, w osłabieniu i drażliwości nerwów. Łatwo dopatrzeć związku między przyczyną a skutkiem. Dziecko zmuszone jest tak podczas 5—6godzinnej nauki w szkole, jak i podczas wypracowań robót domowych przebywać w zamkniętych, źle przewietrzonych miejscach, i to siedzieć, przez co wstrzymana jest cyrkulacya krwi, która tłoczy się koniecznie do organu najbardziej natężonego, t. j. do głowy. Jeżeli prawdą jest, że ciężko pracujący organ 90% krwi więcej przyjmuje niż w czasie spokoju, to można ocenić, jaką obfitość krwi obciąża mózg podczas takiej natężonej pracy w tylu godzinach dziennych, i jak w końcu u niedorostka nietylko osłabienie głowy następuje, ale i cyrkulacya krwi zwykłym trybem iść nie może.

Usunąć to złe można przez odpowiednie urozmaicenie zatrudnień umysłowych, a szczególnie przez ćwiczenie i zajęcie innych organów, coby nastąpiło przy systematyczném zaprawianiu do pracy ręcznej i odwrotnie, przywróconoby równowagę w organach cielesnych, krew by regularnie cyrkulowała, zdrowie by nietylko nie ponosiło szwanku żadnego, ale nawet by zyskiwało. Gdyby ktoś o prawdziwości tego, co się tu powiedziało, wątpił, to proszę się przypatrzeć dzieciom po trzeciej lub czwartej godzinie nauki, jak one wyglądają, jakie zasępienie na ich obliczach! a jeźli się je zaprowadzi do pracowni, jak znowu przychodzą do siebie, nabierają wesołości, humoru, życia! We wszystkich pracowniach szkolnych, o których relacye czytałem, spostrzeżenie to zrobiono. Jeżeli za krótki czas taka błoga zmiana nastaje, coby to było, gdyby zaprawianie do praktycznej pracy wciągnięto w regularny plan nauki szkolnej?

Jak jednostronne, teoretyczne wykształcenie człowieka sprzeciwia się naturze młodzieży, znaczne pole zdolności pozostawia odłogiem i szkodzi równowadze w organach ciała, tak szkodzi ono także duchownej równowadze, choćby przy dobrém zdrowiu. Nauka czysto lub przeważnie teoretyczna, robi dziecko powoli i stopniowo ślepém na wszystko, co zewnętrzne, bo nie uczy widzieć, porównywać, rozróżniać. Siła wyobraźni rośnie, znajomość zewnętrznego życia maleje; tworzy się chorobliwy hiperidealizm, do marzycielstwa i fantastyczności skłonny, podczas gdy jasny, prędko pojmujący, praktyczny wzrok zostaje nierozwinięty. Życie wewnętrzne, duchowe, zaczyna się ze zmysłowém pojmowaniem świata zewnętrznego; im silniejsze wrażenie zmysłowe, tém jaśniejsze umysłowe wyobrażenie. Wyobrażenie zaś podług nauki psychologii jest podstawą wszelkich sądów, wniosków, a więc jest podstawą wyższego, duchowego życia. Jakże więc może się życie duchowe w pełni i jasności ukształcić, jeźli wychowanie nie wpływa na to, aby dziecku podawać jasne zmysłowe wyobrażenia? Wielki ten błąd naprawić można przygotowaniem metodycznem do pracy fizycznej przez pracownię szkolną. Tam bowiem dziecko widzi i dotyka rzeczy in concreto, obserwuje wszelkie stosunki przedmiotów, tam przed nim rozwija się świat w mikrokosmie. Tam tylko uczeń nabyć może jasnych wyobrażeń, i tam tylko założyć trwały fundament wewnętrznego duchowego życia. Co uczeń słyszy tylko w teoryi, tego ani dobrze pojmie, ani zapamięta. Doznałem, że chłop po opuszczeniu szkoły dzisiejszéj szybko nawet czytać i pisać zapomina. Silne konkretne wrażenia, z pracowni szkolnéj wyniesione, zostaną mu na całe życie.

Zaprowadzenie powszechne pracowni szkolnej na dotychczasową naukę teoretyczną, miałoby i ten wpływ, że ta ostatnia mogłaby zostać ukróconą. Prawie wszystkie bowiem t. zw. realia, jako to: wiadomości potrzebne z historyi naturalnej, fizyki i geometryi, nabywałby uczeń w pracowni szkolnej. I nabywałby tam drogą daleko właściwszą, niż dotychczas, bo drogą praktyczną, zapomocą konkretnych wrażeń zmysłowych. Teoretyczne tylko wykształcenie w tych przedmiotach jest dla życia niedostateczne. Ukończony technik, który np. różnicę między żelazem lanem a kutem zna tylko z książki, z teoryi, nieraz wywołuje uśmiech rzemieślnika prostego, który zna ich przymioty z praktyki. Nauka więc w tych przedmiotach udzielana w pracowni szkolnej będzie o wiele skuteczniejszą, niż dotąd, bo będzie praktyczna. Przez tę właściwość pracowni szkolnej upada oraz pytanie, zkąd nabrać tyle czasu, aby obok nauki dotychczasowéj teoretycznéj udzielać jeszcze nauki praktycznéj w pracowni; pytanie to upada, bo przez naukę praktyczną znaczna część nauki teoretycznéj stanie się zbyteczną, a więc czas jéj pracowni odstąpiony być może, témbardziéj, że zmiana taka odbędzie się z korzyścią dla nauki w ogóle.

Pracownia szkolna jednak nietylko pod względem umysłowym i cielesnym dobroczynne wywiera wpływy, lecz niemniéj także i pod względem moralnym. W niéj siła przykładu na słabszych lub opieszałych oddziała całą swą potęgę, a z drugiéj strony dzielniejsi nabędą samodzielności i przemyślności. Przez wspólne wykonywanie robót, rozwinie się duch wspólności, a instytucya „pomocników“ w pracowni niezbędnych, rozbudzi uczucia towarzyskie. Gdy w dzisiejszéj szkole pochwała lub nagana nauczyciela nieraz wznieci zazdrość i nienawiść, w pracowni szkolnej robota sama pochwali swego wykonawcę; uczeń naocznie przekonany o dobrym lub złym rezultacie swej pracy, podda się dobrowolnie i bez szemrania objektywnéj rzeczywistości. Największą jednak zaletą pracować we względzie moralnym, zdaje mi się być ta, że uczy pracowitości, która zostanie na całe życie. Jeżeli uczeń nabył w pracowni zręczności w wykonywaniu robót, które i w późniejszém życiu go będą zajmowały, to niezawodnie robót tych w życiu pilnować będzie. Jeżeli zaś zręczności za młodu nie nabył, roboty te zostawi odłogiem, bo nie spodziewa się pomyślnych skutków swej pracy. Pracowitość zaś jest jednym z najważniejszych przymiotów moralnych, jest podstawą wszystkich szczególnie obywatelskich i towarzyskich cnót, jak próżniactwo jest źródłem wszelkiego rodzaju niecnót i występków. Słyszymy i czytamy dużo o tém, że szkoła ma swych uczniów prowadzić do cnoty i moralności, do wszystkiego co piękne, dobre i prawdziwe, do pobożności i bogobojności. I niebrak nam namaszczonych kazań i upomnień, a dzieci zmuszone są uczyć się na pamięć, co dobre a co złe, co cnotliwe, a co nie. Zapominają jednak o tém, że takie nauczanie cnoty, takie upomnienia do pilności, pracy, porządku, zgody i t. d. zazwyczaj ten tylko mają skutek, że powietrzem wstrząsają na chwilę, jeżeli równocześnie zaniedbujemy cnotom tym przyjść w pomoc przez praktyczne ćwiczenie i systematyczne przyzwyczajanie. Consuetudo est altera natura. Nie sądźmy tedy, że szkoła dzisiejsza na drodze teoryi pracowitości nauczyć może; cnoty téj szkoła tylko przez praktykę w pracowni szkolnéj należycie nauczyć jest w stanie. Wprawdzie i teraz przy nauce teoretycznéj przyzwyczaja szkoła do pracowitości, ale cóż z tego, kiedy teoretyczne prace szkolne uczeń w życiu najczęściéj porzuca, a do praktycznych nie czuje pociągu, bo nie nabył w nich potrzebnéj wprawy i zręczności. Ze zręcznością rośnie chęć do pracy.

Wobec tych i tyle ważnych pedagogicznych zalet, dziwić się przeto nie można, że od dawien dawna najznakomitsi pedagogowie zwracali uwagę na należyte przygotowanie młodzieży do życia przez wciągnienie w zakres szkoły praktycznej pracy. U nas np. komisya edukacyjna wiele wagi przywięzywała do tych przedmiotów, które do życia praktycznego były niezbędne, a do zasług jej zaliczają i to, że usiłowała nadać szkołom kierunek realniejszy. W książce księdza Piramowicza „o powinnościach nauczyciela“ znachodzą się rozdziały o rolnictwie i ogrodnictwie, o rozmierzaniu i budowaniu wiejskiém; jak sobie ma nauczyciel postępować w nauce względem rzemiosł, względem młynów, tartaków, statków, naczyń i innych podobnych rzeczy; co się tyczy handlu po wsiach i miasteczkach i t. d. Podobne zapatrywania i u innych pisarzów u nas znaleść można. Lecz i gdzieindziéj sprawę tę kilkakrotnie już poruszano. Komeniusz twierdzi, że co się ma w życiu praktykować, to się każdy musi nauczyć za pomocą praktyki, a nie teoryi. Angielski myśliciel Locke żąda, aby każdy człowiek bez wyjątku jednego przynajmniéj uczył się rzemiosła Podobnie Fichte w Niemczech, a we Francyi Rousseau, którzy najenergiczniéj żądają w imię ogólnego wykształcenia, aby każdy mężczyzna z narzędziami wszystkich rzemiosł umiał się obchodzić. Salzmann utrzymuje, że mężczyzna, który w młodych latach nie przyswoił sobie zręczności, jest człowiekiem niesamodzielnym i zawisłym ciągle od innych. Prawdopodobnie, powiada, $^9/_{10}$ moich czytelników znajduje się w témsamém co i ja, położeniu, ale też z pewnością każdy rozsądny z nich żałuje mocno, że rąk jego nie wykształcono do odpowiednich zatrudnień. Pestalozzi utrzymuje, że *szkoły prawdziwém przeznaczeniem jest, dać praktyczne przygotowanie do rolnictwa, do przemysłu i do gospodarstwa domowego*. O Froeblu i jego metodzie już była mowa. Nareszcie od roku 1848, szczególnie wytworzyła się dosyć znaczna literatura, tycząca się szczegółowo pracowni szkolnej, za którą oświadczają się, występując z szeregami niezbitych argumentów, najdzielniejsi żyjący jeszcze myśliciele, w dziedzinie pedagogiki pracujący. Dosyć, że pedagogowie byli od dawien dawna tego przekonania, co i my, że praktyczna nauka przysposabiająca do właściwych zatrudnień życia, nie sprzeciwia się ani naturze młodzieży, ani zasadom pedagogiki, lecz owszem jest z niemi w jak największéj zgodzie, przyczynia się niepospolicie do wszechstronnego rozwoju sił przyrodzonych ucznia, mianowicie tych, które dotąd zostawiono odłogiem, że wspiera szczęśliwie wychowanie cielesne, umysłowe i moralne, że więc jest potężnym czynnikiem wychowawczym, który szkołę zbliża o stopień jeden do jej ideału.

(C. d. n.)

Korespondencye Gazety krakowskiej.

Z miasta 17 sierpnia.

Zabawnie jest porównać to, co się dziś pisze o rzeczach i ludziach, z tem, co się pisało o tychże rzeczach i ludziach, przed kilku laty.

Weźmy naprzykład artykuł „Czasu“ z przeszłego wtorku, pod tytułem: *Wspomnienia z kongresu wiedeńskiego*, pełen bardzo pochlebnych rzeczy dla hr. Andrassego, i porównajmy go z tem, co „Czas“ pisał o tym *genialnym* dziś *Węgrze*, przed samym kongresem berlińskim.

Oto, co pisał o nim korespondent „Czasu“ z Wiednia, w marcu 1878 r.:

„Jeden mu tylko uczynić można zarzut. Nie dosyć wystrzegał się Rosyi, mniemał, iż działała ona tak jak i on, i z nim wspólnie dla polepszenia losu chrześcian, kiedy ona miała, jedynie na celu zadośćuczynienie swej nienasyconej żądzy panowania. Ale hr. Andrassy może śmiało powiedzieć: kto pod tym względem jest bez winy, niech pierwszy rzuci na mnie kamieniem. — Iluż to w samej rzeczy jest w delegacyi, mianowicie austryackiéj, członków, którzy nigdy i za żadną cénę nie chcieli zrywać z Rosyą. A czy i dziś nie stwarza to jeszcze największej trudności w obecnem położeniu.

Ostatecznie Księga Czerwona odpowiada swojemu założeniu. Pozwala ona osądzić hr. Andrassego wedle jego czynów.

I to miało być pochwałą hr. Andrassego, miało być obroną jego!

Było zaś najrzeczywistszą impertynencyą, umyślnie mu wypowiedzianą, w celu osłabienia w czytelnikach nie tylko wiary w wyższe jego zdolności, ale nawet w prosty rozsądek.

Człowiek bowiem dość naiwny, aby mniemać, iż Rosya w stanie jest działać sama, lub z kimkolwiek wspólnie *dla polepszenia losu chrześcian*, — może być najzacniejszym obywatelem, najprzykładniejszym ojcem rodziny, wzorowym mężem, dobrym gospodarzem rolnym, dzielnym dowódcą szwadronu, nie złym nauczycielem gimnazyum (tylko nie historyi), wcale nawet przyzwoitym i pożytecznym szefem wydziału w każdém ministeryum, ale pierwszym ministrem być nie może, jeśli zaś nim jest, to żal się Boże i Państwa, którem on rządzi, i polityki jaką on prowadzi.

I gdyby hr. Andrassy miał na swoją obronę to tylko, że w delegacyach, *austryackiej zwłaszcza*, wiele jest niewidzących za koniec nosa, nie mogłoby go to uniewinniać, gdyż taki stan pojmuje się w każdym nawet członku delegacyi, (nawet w członku delegacyi polskiej, i korespondencie „Czasu“ zarazem) ale nie pojmuje się zgoła w pierwszym ministrze wielkiego Państwa, obowiązanym, ze swego stanowiska wiedzieć wszystko, widzieć dobrze, i widzieć najdalej.

To też hr. Andrassy na tej obronie „Czasu,“ (przypominającej bardzo aryę z Cyrulika: *la Calumnia*, ale źle odśpiewaną), nie poprzestał; nikomu powtórzyć nie potrzebował ewangielicznych słów, *o rzuconym kamieniu*, gdyż na niedołężne zarzuty, jakie mu podówczas robiono, odpowiadać nie potrzebował, a austryacko-niemieckiém przymierzem dowiódł ostatecznie, że sobie dobrze radził, bez „Czasu“ i jego korespondentów, którzy polityce jego całkiem inne dawali przeznaczenie — i o innych całkiem dla Austryi marzyli przymierzach.

Jakie zaś mieli o hr. Andrassym, rozumnym człowieku, i patryocie węgierskim pojęcie, dość pamiętać, że go przed paru laty „Czas“ przedstawiał pożerającego Turcyę ze *wspólnej z Rosyą misy*, w tak wielkiej tajemnicy, *że nawet duchy złe czy dobre z nad Tamizy i Sprewy, nic o tem nie wiedziały*, ale choćby to i przestało być tajemnicą, *można*, oświadczał „Czas,“ *i z duchami dojść do końca, byle umieć się wziąć do nich, szczególniéj z duchem z nad Sprewy, który okazuje się wielce czułym dla rzeczzwistych niemieckich korzyści, a byle mieć go za sobą i nakarmić do przesytu, jeść można ze wspólnej misy, a nawet aż do niestrawności.*

Austrya miała wtedy *zapuścić zagony aż po Salonikę*. Rosya zaś, *szukać zrównoważenia w Multanach, Dobruczy i Bułgaryi*, co mniéj więcéj zrozumieć daje *wspólność* i ich apetytu, i tureckiej *misy*, ale jaką prowincyą turecką zamyślał „Czas“ nakarmić Bismarka, aż do *przesytu* i *niestrawności*, kiedy żadna z Pomeranią nie graniczy?

Była to zatem paplanina bez sensu, z myślą tylko nieprzyjazną, dla hr. Andrassego, w której niewiadomo co więcej podziwiać, czy krotofilność stylu, czy lekkość poglądu, czy głębokość zdania, czy znajomość rzeczy, czy trafność z trójnoga wypowiedzianych przepowiedni.

Wszystko to na to, ażeby dziś całkiem być innego zdania, nazywać go *genialnym*, i za panią matką pacierz, widzieć w nim razem z hr. Szuwałowem w trzy lata po kongresie berlińskim, *un homme très fin — et très hostile à la Russié.*

To też jeżeli do kogo, to do „Czasu“ i jego przepowiedni, zastósować się daje trawestacya, i zamiana znanego francuskiego przysłowia: *la parole est d'argent, mais le silence est d'or*, na niemniéj dobitne, a równie prawdziwe.

Le silence est urgent, quand la parole endort.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

TEATR.

Jeśli humor, wyobraźnia, zdolności pisarskie i sceniczne mogą, z zupełnym brakiem myśli i tendencyi, wydać utwór wprawdzie nie poważny ale zabawny, to Hennequin osiągnął ten cel w komedyi *„Trzy kapelusze“* — spolszczonej przez p. Wł. Korczaka. Przypadkowa zamiana trzech kapeluszy, pomiędzy osobami nieznanemi sobie, sprowadza cały szereg nieporozumień i coraz nowych zawikłań, wzbudzających ustawiczny śmiech, który dosięga kulminacyjnego punktu, gdy przed widzami staje cały personal, a żadna z osób działających nie wie, czem są inne. Wesoły nastrój, dobra gra zakrywają nienaturalności sytuacyi i nielicujące z polskim zmysłem moralnym powiedzenia i sceny, w które tak obfitują farsy francuzkie. Gra artystów w ogóle była dobrą, a trzeba im to przyznać, że zwykle przedstawienia lekkich utworów francuzkich im się udają. O grze p. Wojdałowicza Kraków ma wyrobione przekonanie; zdawałoby się jednak, że talent p. Wojdałowicza nadaje się więcej do ról poważniejszych i swojskich. — Edgard Dupraillon w przedstawieniu p. W. często przypominał nam szlachcica polskiego, a nie lekkomyślnego i płochego Francuza. Effekt komiczny wybornie wywoływał p. Kiczman w roli Eugeniusza Sylwestra, nauczyciela kaligrafii; ucharakteryzowanie się, głos, ruchy, znakomicie uprzytomniały bakałarza, dzielącego swój humor między powagą i zrzędzeniem. Gra p. Wojnowskiej, Zarewiczówney, pp. Ignatowskiego i Śliwińskiego była naturalną, swobodną, pełną werwy i ruchu.

Nie ulega wątpliwości, że p. Korczak miał trudne zadanie, żeby przedstawić na polskiej scenie służącego, któremu autor dał więcej rozumu i władzy, aniżeli jego chlebodawcom. Baptysta p. Hennequin rządzi domem i okolicznościami, postępuje zawsze w sposób dziwnie arogancki i jest już w sztuce typem nieprawdziwym, a p. Korczak uczynił wszystko, żeby go zrobić jeszcze mniej naturalnym, czy to podniesieniem głosu, czy postawą imponującą z rękami w kieszeni, czy to ruchami pełnemi zuchwalstwa i nielicującemi z jego stanowiskiem. W technice scenicznej p. Korczak winien poczynić niektóre udoskonalenia, np. kiedy mówi do siebie, mówi o wiele głośniej aniżeli kiedy rozmawia; ztąd wynika, że wszelkie złudzenie ustaje

Nie możemy oceniać gry panny Rumowskiej gdyż miała małą rolę; ale to pewna, że role młodych i naiwnych panienek, wobec sztywności i nizkiego głosu, nie nadają się dla niej. Teatr krakowski posiada artystkę, która dźwięcznym głosem, wyrazem młodocianym oraz wdziękiem ułożenia, niełatwo ustąpi pierwszeństwa w rolach naiwnych panienek. *K.*

Tygodnik powszechny Nr. 32. Treść: Zefirek, obraz z życia kobiet, przez El. Orzeszkową (c. d.) — Pogadanka, przez Kazimierza Grzymałę. — Wybrzeża morza Śródziemnego opisał Dr. Med. Zygmunt Dobieszewski. — Notatki artystyczne. — Przegląd literatury angielskiej (c. d.) — Z ruchu naukowego (dok.). — Notatki literackie. (Z ciężkich dni. — Rozbiór podługoszowej części kroniki Bernarda Wapowskiego. — Teorya p. Filipa. — Chore dusze.). Teatr. — Kronika polityczna. — Rozmaitości. (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka.) — Bibliografia. Ryciny: Żegiestów, — Porwanie Heleny, z obrazu Rudolfa Deutch'a. — Małpozwierz wari. — Dodatek: Podwójna śmierć. Powieść przez M. Jokaia. T. III. (ark. 4). — Głos krwi. Nowella Fanny Levald. (ark. 9).

Losowanie dzieł sztuki między członków Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie odbyło się dnia 16 b. m. o godz. 12 w południe w lokalach Wystawy w Sukiennicach.— Rozlosowano 55 obrazów olej. oryginal. wartości 11,665 złr.; 1 kopię olejną wartości 100 złr.; 7 akwarel wartości 1,145 złr.; 1 rysunek węglem wartość 50 złr.; 9 rzeźb oryginal. wartości 940 złr.; 3 Albumy rycin polskich wartości 150 złr.; 66 exemp., Unii Lubelskiej wartości 990 złr.; 58 exemp. różnych albumów, fotografij i premij towarzystw krajowych i zagranicznych wartości 262 złr.; losów wartości 15,302 złr.

Znaczniejsze wygrane padły na Nra: 266, 284, 592, 663, 775, 1109, 1124, 1303, 1495, 1509, 1516, 1599, 1645, 1698, 1727, 1758, 1765, 1780, 1831, 1983, 2238, 2261, 2400, 2419, 2699, 2131, 3172, 3320, 3332, 3438, 3808, 4103, 4142, 4186, 4191, 4302, 4379, 4550, 4668, 5156, 5179, 5273, 5296, 5521, 5567, 5643, 5683, 5819, 6106, 6148, 6483, 6664, 6672, 6723, 6866, 7080, 7285, 7299, 7519, 7642, 7646, 7682, 7720, 7747, 8144, 8188, 8258, 8606, 8759, 8794, 9155, 9187, 9418.

Przeglądu lekarskiego Nr. 32 zawiera: I. ROSNERA: O kile w płucach ze stanowiska klinicznego. — II. OBTUŁOWICZA: Ropień w wątrobie skutkiem urazu tępego. Przypadek sądowo-lekarski. (Dok.) — III. Oceny i sprawozdania: FRIEDBERG: Sądowo-lekarska praktyka. Czterdzieści sądowo-lekarskich orzeczeń. VITALI. — Wiadomości pomniejsze. — IV. Odcinek: Wycieczka uczestników III Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich do Krynicy, Żegiestowa i Szczawnicy. — V. Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie. — VI. Wiadomości bieżące.

Przegląd polityczny.

Wiadomość podana przed kilku dniami w dziennikach austryackich, że król włoski wyraził życzenie odwiedzenia Cesarza austryackiego w Ischl lub też później w Gödöllö, doznała urzędowego zaprzeczenia. Brzmi ono jednak w ten sposób: „W kompetentnem miejscu nic dotychczas o tem nie wiadomo, aby król włoski zwrócił się z podobnem zapytaniem do naszego monarchy. Gdyby jednakże król Humbert rzeczywiście miał zamiar złożyć wizytę naszemu Cesarzowi, wątpliwości nie ulega żadnej, że odpowiedź brzmiałaby z pewnością tak, jak ją obecnie wykoncypowano, t. j. że monarcha Włoch wszędzie na gruncie austryackim jako gość z wielką radością powitany będzie. Syn Wiktora Emanuela, gdziekolwiek chciałby odwiedzić naszego Cesarza, znalazłby przyjęcie równie radosne i sympatyczne, jak ojciec jego, gdy w r. 1873 był w Wiedniu.“

Podróż Cesarza Franciszka Józefa po Tyrolu i Vorarlbergu przedstawia z politycznej strony przedmiot dla państwa rakuskiego pocieszający. *Politik* słusznie upatruje w tej podróży wpływ pojednawczy polityki gabinetu Taaffego, która umożliwiła bezpośrednią styczność między monarchą a ludami jego, niemożliwą za czasu rządów centralistycznych. Wprawdzie Niemcy krzyczą ciągle na ucisk, ale im ze strony przeciwnej dają zasłużoną odprawę. Między innymi zabrał też głos w tej sprawie czeski *Pokrok*, wyrażając się w te słowa: „Jestto rzeczą dowiedzioną, że dane o żywiole niemieckim w Austryi nader często były i są zbierane fałszywie. Od dawna w Niemczech zapatrywano się na Austryę, jako na państwo żywcem niemieckie. Kiedy zaś we wszystkich ludach austryackich obudziło się poczucie narodowe, odrazu się pokazało, jak liczne miliony ludzi nienależących do plemienia niemieckiego siedzą w krajach austryackich. Im bardziej zaś to poczucie się szerzy, im bardziej ukształcenie się wzmaga, tem łatwiej widzieć można, że całe kraje, które niegdyś błędnie podawano za niemieckie, należą do narodowości słowiańskich. Ktokolwiek z blizka patrzy na rzeczy, ten dobrze widzi, że Niemców bynajmniej nie ubyło; kto zaś z patrzących z blizka utrzymuje rzecz przeciwną, ten tendencyjnie mówi nieprawdę, aby podsycić zapał bojowy przeciwko żywiołowi słowiańskiemu. Tak też narzekano, że w „niemieckiej“ Krainie coraz bardziej rozrasta się żywioł słowiański, kiedy każdemu wiadomo, iż Niemcy w Krainie stanowią szczupłą mniejszość, a tylko zręcznemi sztuczkami, których centraliści bez żadnych skrupułów używali, osiągnięta była chwilowa dla żywiołu niemieckiego przewaga. A jak w Krainie, tak rzeczy się mają i gdzieindziej. Nie powinniśmy bynajmniej się łudzić, że właściwego, prawdziwego żywiołu niemieckiego ubywa w Austryi; ten pozostaje w dawnej mierze. Ale odrywają się powoli od niego i wracają do swoich organizmów rodzinnych pewne cząsteczki i części, które były mniej lub więcej zniemczone.“

Fremdenblatt występuje również przeciw nieuzasadnionym skargom Niemców austryackich, powołując się na najnowsze spotkanie Cesarza z monarchami niemieckimi, które dowodzi, że Cesarz nie wyrzekł się uczuć i sympatyj niemieckich, ale niezależnie od nich chce wszystkim oddać sprawiedliwość.

Na widowni akcyi przedwyborczej we *Francyi* zaszedł objaw krzyżujący wszelkie rachuby oparte na rozdwojeniu w łonie stronnictwa republikańskiego. Upadek wniosku reformy wyborczej, czyli t. z. głosowania z list. wyrobił w opinii publicznej podtrzymywane usilnie z pewnej strony zdanie, że stronnictwo republikańskie podzieliło się ostatecznie na postępowych t. j. Gambettystów i na umiarkowanych, oprócz naturalnie frakcyi radykalnej. Na tej podstawie dzienniki nieprzychylne Gambeccie, których głosy w poprzednim przeglądzie podaliśmy, skrzętnie zaczęły notować znamiona stopniowego malenia jego popularności, a po wycieczce do Tours zauważono już chłodne przyjęcie, nieuznawanie jego programu i t. d. O prezesie gabinetu, Ferrym, który również zrobił wycieczkę po kraju w celach wyborczych, pisano, że w mowach swoich stanie przeciw programowi Gambetty, domagającemu się rewizyi konstytucyi co do senatu. Naraz wszystkie te konjunktury runęły jednym zamachem. Ferry już w swej mowie w Raon l'Etap wyraził się w duchu jedności i zgody między republikanami, mowa zaś jego w Nancy d. 11 b. m. powiedziana, ostatecznie zadokumentowała zupełną harmonię z Gambettą. Broniąc rządu, Ferry wykazywał, że w stronnictwie republikańskiem nie ma zachowawców, bo wszyscy są postępowi, a ustawodawstwo szkolne i wykonanie słynnych dekretów marcowych dostatecznie dowodzą postępowych tendencyj rządu i całej większości republikańskiej. Mowca oświadczył się wyraźnie za częściową rewizyą konstytucyi, w rozmiarach takich, jak je wytknął Gambetta w Tours, przez Ferrego wielkim mówcą nazwany. Tak więc objawy te uważać trzeba za dowód utrzymania jedności w obozie republikańskim i zarazem zaprzeczenie przepowiedni o słabnięciu znaczenia i wpływu Gambetty. Jeżeli Ferry akceptuje publicznie jego program, to z pewnością nie widzi możności zwycięztwa, przeto poddaje się, a koniec końców głównym reprezentantem republiki jest, mimo klęski doznanej z reformą wyborczą, zawsze Gambetta.

Republique français ogłosiła szczegółowy program polityczny, ułożony przez komitet wyborczy Bellevillu, gdzie, jak wiadomo, kandyduje Gambetta. Do programu tego dołączony jest list Gambetty, który go zaleca. Program ów obejmuje: częściową rewizyę konstytucyi, zaprowadzenie głosowania z list, reformę organizacyi sądownictwa, trzyletnią obowiązkową służbę wojskową, decentralizacyę administracyi a centralizacyę polityczną, dla zapewnienia pokoju wewnętrznego i zewnętrznego. Komitet wyborczy wyraża nadzieję, że stosunki kapitału i pracy zostaną zmodyfikowane na korzyść pracy — przez postęp polityczny i przez wolność stowarzyszeń.

Programowi temu odpowiada ostatnia mowa Gambetty, miana na *prywatném* zebraniu w Belleville dnia 13 b. m., o której doniósł nam umieszczony w ostatnim numerze telegram paryski. Gambetta bardzo dobrze postąpił, że tylko na *prywatném* zebraniu podniósł widmo odwetu, bo też podnieść go publicznie wobec przymierza austro-niemieckiego, do którego ciągną Włochy, a nawet kokietuje Anglia, i wobec tego co się dzieje w Afryce i dziać jeszcze będzie, jak prorokują głosy tureckich dzienników *Wakit, Osmanii i Terdjumani Hakikał* — byłoby śmiesznością. Wprawdzie oparł Gambetta nadzieję rewindykacyi nie na sile oręża, lecz na sile i majestacie prawa, ale to właśnie wskazuje, że użył tylko frazesu.

Wybory do parlamentu niemieckiego odbyć się mają dopiero z końcem października. Ks. Bismark wrócił już do Berlina, rozpisanie więc wyborów nastąpi niebawem. Najwięcej około wyborów krząta się Poznańskie.

Dnia 14 b. m. nastąpiła w Rzymie konsekracya nowego biskupa trewirskiego księdza Dr. Koruma, a mówią również o rychłem obsadzeniu biskupstwa Fuldy. Cesarz niemiecki ma prawo na mocy ustawy lipcowej zeszłego roku zwolnić biskupa od przysięgi „posłuszeństwa ustawom państwowym“.

Przypuszczać należy, że rząd przyrzekł załatwić kwestyę przysięgi w tym duchu, nim Rzym ogłosił nominacyę.

Petersburskie Wiedomosti dowiadują się, że prace komisyi, wyznaczonej do ograniczenia nadzwyczajnych środków, zbliżają się ku końcowi. Wszystkie prowincye, pod względem zastosowania praw, dzielić się będą na trzy kategorye: miejscowości spokojne, podejrzane i nakoniec ogłoszone w stanie oblężenia. Pomiędzy innemi środkami ważną rolę grać ma zesłanie drogą administracyjną, określoną dokładnemi przepisami.

Rozmaitości.

Nowy naczelnik stacyi kolei północnej w Krakowie p. *Józef Grychowski*, nadinżynier, objął już urzędowanie. Witamy serdecznie nowego naczelnika, rodaka, który zaraz na wstępie swojego urzędowania umiał zaznaczyć swoje narodowe stanowisko, a jako znany z taktu w obchodzenin się tak z podwładnymi sobie urzędnikami kolegami, jako też i z publicznością, daje rękojmię odpowiedniego swojemu stanowisku w Krakowie postępowania.

Dr. Blumenstock, dotychczasowy nadzwyczajny profesor medycyny sądowej na Wszechnicy Jagielońskiej, znany szerszej publiczności ze swoich znakomitych exposé przy rozprawach sądowych, mianowany został zwyczajnym profesorem opróżnionej po ś. p. Dr. Janikowskim katedry medycyny sądowej.

Nowa Przełożona Sióstr Miłosierdzia w Galicyi. Dowiadujemy się, że z powodu choroby matki *Talbot*, dotychczasowej przełożonej Sióstr miłosierdzia w Galicyi, ma jej miejsce zająć siostra *Jouelle* z Paryża, rodowita Francuzka, nieznająca zupełnie języka polskiego. — Byłby to fakt ubolewania godny, nie tylko ze stanowiska narodowego, ale nadto i z tej przyczyny, że ³/₄ części sióstr miłosierdzia w Galicyi nie włada francuzkim językiem, zaczém bezpośrednie zbliżenie się i porozumienie sióstr ze swoją przełożoną będzie uniemożebnione.

Nieujmując tedy w niczem zaletom siostry *Jouelle* pozwalamy sobie powątpiewać, aby nowa przełożona mogła odpowiedzieć swemu zadaniu. —

Prezydent Dr. Weigel wrócił już do Krakowa dnia 16 b. m. —

Krakowskie Koło artystyczno-literackie. wysłało zaraz na pierwszą wieść o pożarze narodowego teatru w Pradze następujący telegram do burmistrza Pragi, p. Emiliana Skramlika: „Przesyłamy wyraz szczerego współczucia i ubolewania z powodu straty, którą poniósł szlachetny naród czeski w skutek pożaru narodowego teatru“. — Za kilka godzin nadeszła serdeczna odpowiedź p. Skramlika z podziękowaniem za wyraz braterskich uczuć.

W wielu miejscach zbierają się składki, które już znacznych stosunkowo dochodzą rozmiarów, a w każdym razie świadczą, iż węzeł przyjaźni z czeskim narodem, zadzierżgnięty tak szczęśliwie, wzmacnia się i utrwala. Niech to pocieszy szlachetny braterski naród w chwili niedoli.

Lekkomyślna czy zbrodnicza ręka podkłada już po raz wtóry, bo dnia 5 i 9 b. m. na torze kolei między Krakowem a Łobzowem pod pociąg pospieszny kamień ciosowy używany na słupki graniczne. Koła maszyny zgruchotały obydwa razy podłożony kamień, nie narażając pociągu na katastrofę. Sądzimy jednak, że władze bezpieczeństwa, będąc już zapewne poinformowane o zaszłych wypadkach, powinny rozwinąć wszelką energię, aby winnego wykryć i ukarać.

Dom P. Götza na Piasku, gdzie się znajduje seminaryum żeńskie, ozdobiony świeżo został dwoma rzeźbami *p. Tombińskiego.* Przedstawiają one „Oświatę“ i „Pracę“. Pierwsza wyszła z pod dłuta artysty w postaci kobiety, trzymającej w prawej ręce księgę, w lewej płonącą pochodnię, druga w postaci mężczyzny otoczonego narzędziami pracy. Obie figury są ładnie modelowane, zwłaszcza „Oświata“ nosi na sobie ślady wybitnego talentu i zaleca się powagą stylu i umiejętnie rzuconą draperyą. Prace te nader pochlebnie świadczą o p. Tombińskim, choć to są zaledwie próby jego rzeczywistej zdolności. Żal bierze, kiedy się pomyśli o takich talentach, niemogących zabłysnąć w całej pełni, z powodu apatyi, jaką w obec sztuki się odznaczamy.

Pożar w Brześciu litewskim zniszczył w nocy z 9 na 10 b. m. około 300 domów, głównie przez ludność izraelską zamieszkałych. Ulice Miodowa i Białostecka prawie zupełnie zniszczone. Mówią, że powstał z podpalenia, gdyż od dość dawnego czasu znajdowano w różnych stronach miasta kartki zapowiadające pożary.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły *batyniolskiej* odbyło się w Paryżu dnia 7 sierpnia w gmachu tejże szkoły (15 rue Lamandé). Liczba członków towarzystwa jest 285. Fundusz żelazny wynosi fr. 5.428,45; dochód w tym roku był fr. 2.167,76; rozchód zaś (pożyczki i inne koszta) fr. 1.236,15. Nowy numer buletynu Towarzystwa zawiera streszczenie główniejszych objawów literackich, naukowych i artystycznych z tego roku, tyczących się Polski, oraz opisanie stanu szkoły i sprawozdanie z wypadków szkolnego roku.

Członkami komitetu na rok 1881—1882 obrani zostali: pp. E. Bojanowski, J. Piliński, B. Wilczyński, W. Gasztowtt, T. Szretter, A. Czernik, A. Bitner.

Rozdawanie nagród uczniom szkoły odbyło się 4 sierpnia, pod przewodnictwem p. J. Gałęzowskiego; po mowach pp. W. Gasztowtta i St. Malinowskiego, przystąpiono do rozdawania nagród. Uczniowie najwięcej zasłużeni są: W. Grąbczewski, A. Hajdukiewicz, B. Żychon, L. Lebegiński, J. i Wł. Stodolkiewicz, K. Dobrzycki, J. Lasocki, H. Krochmalski.

Zawalenie się domu. Dnia 13 b. m. przed godziną 12tą w południe zawaliła się w Wiedniu część 4-piętrowego domu narożnego przy placu „Stock am Eisen“ od strony Singerstrasse w całej jego wysokości od szczytu aż do poziomu. Nietylko wnętrze domu zawaliło się, ale także ściana frontowa od Singerstrasse runęła. Na szczęście bardzo mało osób w tej chwili przechodziło tamtędy a mieszkańcy byli za domem. Na dole był sklep z herbatą, którego sklepienie runęło. Dwaj ludzie w tym sklepie zatrudnieni, słysząc huk wybiegli na ulicę i ocaleli. Na pierwszem piętrze jest handel odzieży. Właśnie na chwilę przed katastrofą opuścili ten lokal kupczyki; podobnież dentysta z drugiego piętra z pomocnikiem swoim wyszli z domu, major tam zamieszkały był nieobecny; wyższe piętro było opróżnione. Z przechodzących jeden wyrobnik zmiażdżonym został walącym się murem, jedna dziewczyna była przywalona gruzem i wydobyto ją na pozór mało uszkodzoną ale mocno cierpiącą, tak, iż stan jej nie da się ocenić, parę innych osób zostało lekko skaleczonych i stłuczonych. Sprawdzono, że w domu tym już od paru tygodni rysowały się ściany, bo był on dawno przeznaczony na zburzenie lecz właściciele stawiali gminie twarde warunki. Gdyby policya budownicza zbadała go dokładnie, dom byłby już rozebrany. Inżynierya zabrała się do podpierania murów pozostałych, które też zaraz potem zaczęto rozbierać.

Z Szampanii donoszą, że tegoroczny zbiór wina, zarówno pod względem ilości jak i dobroci, przewyższa wszelkie oczekiwania.

Cieszcie się zatem amatorzy szampana! (sic).

Josuah Mason, sławny filantrop, umarł w Birmingham, majac lat 86. Był to prawdziwy „selfmade-man“ jak mówią Anglicy. W 12 roku życia, sierota, bez utrzymania i bez żadnej nauki Josuah-Mason zaledwie zarabiał na życie, przedając na ulicy przechodzącym ciastka, owoce albo jarzyny. Był następnie kolejno szewcem, piekarzem, cieślą, kowalem, malarzem pokojowym, tkaczem i nareszcie przyszedł do Birmingham, gdzie mieszkał jeden z jego stryjów i tu nauczył się robić cacka dzieciom, a potem pióra metalowe, czyli stalówki. On to z Gilotem i Mithelem wprowadził mechaniczny sposób robienia piór metalowych, które dziś tak są upowszechnione, że już wyrugowały zupełnie z użycia gęsie pióra. W r. 1874 w jego warsztatach pracowało przeszło 1,000 robotników, jemu miasto Birmingham zawdzięcza tę nową gałęź przemysłu, która w krótkim bardzo czasie niesłychanie się rozwinęła. Owdowiawszy przed 10 laty i nie mając dzieci, Josuah Mason znaczną część swego majątku zapisał na użyteczne instytucye. Birmingham zawdzięcza mu założenie domu sierot, w którym 500 dzieci ma bezpłatne mieszkanie, pożywienie, ubranie i naukę. On także założył instytut naukowy otworzony w zeszłym roku, a którego budowa i uposażenie kosztowały 10 milionów franków. Królowa Wiktorya nadała mu tytuł baroneta w 1868 roku w nagrodę jego zasług i hojnych darów na cele dobroczynne.

Repertoar. *Czwartek 18 sierpnia.* „Trzy kapelusze“, po raz drugi.

Sobota 20 sierpnia. „Cudzoziemszczyzna“, komedya w 3-ch aktach J. A. Fredry ojca, po raz pierwszy.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 17 sierpnia. Cesarz wrócił wczoraj rano do Ischl, witany z zapałem.

Radca sądu krajowego we Lwowie bar. Kanne mianowany został radcą sekcyjnym w ministerstwie sprawiedliwości.

Berlin 17 sierpnia. Cesarz Wilhelm odwiedził wczoraj popołudniu kanclerza. — W Szczecinie rozpędziła policya zbiegowisko przeciw żydom; 40 osób aresztowano.

Ischl 17 sierpnia. Arcyksięstwo Rudolfowie przybyli tutaj. Cesarz oddał wizytę Księstwu serbskim. Księstwo rewizytowali Cesarza.

Londyn 17 sierpnia. Izba lordów przyjęła bill agraryjny tak jak takowy wyszedł z powtórnych obrad.

Waszyngton 17 sierpnia. Noc wczorajszą prezydent Garfield spędził niespokojnie, miał wymioty, poczem wprawdzie miał sen spokojniejszy, jednakże stan nie jest zadowalniający.

Rzym 17 sierpnia. „Diritto“ powtarza pismo Kadorna jako dowód szybkiego postępu idei sojuszu włosko-austryacko-niemieckiego we wszystkich trzech krajach.

Konstantynopol 17 sierpnia. Sułtan wydał *irade*, którem potwierdził budowę kolei na linii Konstantynopol-Buda-Peszt.

Kursa telegraficzne z dnia 17 sierpnia 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·65. Renta srebrna 78·65. Renta złota 94·15. 6% Renta złoła węgierska 117·80 Losy z r. 1360 132·00. Akcye banku narodowego 836·00. Akcye kredyt. 365·29. Londyn 117·30. Srebro —·—. Napoleonu 9·35 Lombardy 145·75. Losy z roku 1864 176·50 Akcye kolei Karola Ludw. 330·50. Akcye. Lwow. Czerniow. 186·00. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 171·00. Akcye Angło-Banku 160·00 Oblig. indem. galicyjskie 102·00. Losy prem. węgierskie 125·00 Akcye kolei Kosz. Bogum. 153·25 Akc. kol. półn. zachod. austr. 237·50 6% Listy zast. hipoteczne 103·50· Marki 57.30. Ruble 125·—. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 103·—. Nowa renta papierowa 95·75

Usposobienie giełdy: spokojne

C. k. nadworna fabryka „Karol Giani w Wiedniu“ na powszechne życzenie urządza

WYSTAWĘ

wszelkiego rodzaju przyborów kościelnych jako to: ornatów, kap, dalmatyk i t. d. z najrozmaitszych materyj złotych, srebrnych, jedwabnych i aksamitnych, oraz bielizny kościelnej, haftów ręcznych i fabrycznych dla kościołów, tak łacińskiego jakoteż i grecko-katolickiego obrządku.

Wszystkie materye i przybory własnego wyrobu.

Wystawa otwarta w Krakowie w Muzeum techniczno-przemysłowem przy kościele Franciszkańskim z dniem 16 sierpnia br. trwać będzie dni 14.

Zwiedzać ją można bezpłatnie od godziny 9 do 1 z rana, tudzież od godziny 2 do 6 wieczorem. 252 2—?

---

238 **ISR. ROSENTHAL**
przeniósł swój **Handel win** do domu Nr. 166 róg ulicy Franciszkańskiej i Brackiej. 6-6

PAIN-EXPELLER „z kotwicą“ jest bardzo dobrym środkiem domowym.

UNIVERSUM

otwarte zostało dnia 31 lipca b. r.
NA PLACU POD ZAMKIEM,
w którem są do widzenia
Figury woskowe i mechaniczne.
Szczególnie jako nowość poleca się
Fonograf Edissona
czyli **maszynę mówiącą.**
Bliższe szczegóły doniosą plakaty.
Wstęp: I miejsce 40 ct., II miejsce 20 ct. Dzieci płacą połowę. 240 5-6.

Mąkę kościaną

parowaną 215 9—24
w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** — nabyć można **po cenie zniżonej** albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się.

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 354.

Dr. F. Tuszyński

lekarz miejski Obw. I.

mieszka obecnie przy ul. Gołębiej 173 i ordynuje od godz. 9-12 rano i od 1-2 popołudniu. 247 3-3

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
w Krakowie
otrzymała na skład główny:

Księgę pamiątkową jubileuszu J. I. Kraszewskiego

1879 r.

Dochód przeznaczony na pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie.
W wielkiej 8ce, str. 342, z 13 illustracyami.
Cena 4 złr.
z przesyłką pod opaską rekomendowaną 4 złr. 25 ct.
250 2-3

Wyroby platerowane posrebrzane

z fabryk

CHRISTOFLE & Comp

w PARYŻU

z gwarancyą galwanicznego pokładu srebra oznaczonego w gramach na każdym przedmiocie j. t. Sztućce stołowe, kompletne lub pojedynczo, wazy, serwisy, sosierki, tace, półmiski, taleze, podstawki, lichtarze i kandelabry, oraz całe wyprawy w najgustowniejszym fasonie, jako też kompletne urządzenia dla pp. właścicieli hoteli, cukierników, restauratorów, utrzymuje na składzie nasz jedyny w Krakowie reprezentant:

ALFRED BIASION

w nowo otwartym magazynie Nr. 8,

przy wejściu w ulicę Grodzką — po cenach oryginalnych fabrycznych, którego dom polecamy Wys. Szlachcie i P. T. Publiczności.

Paryż w Lipcu 1881 r. b.

CHRISTOFLE & Comp.
fabryka wyrobów platerowanych.

231 4-6

Szukający ulgi w cierpieniu przebiega nieraz gazety i zapytuje siebie, któremu z tak wielu anonsów zaufać? To lub owo ogłoszenie imponuje swemi rozmiarami; wybiera tedy chory, i najczęściej — źle! Kto takich niemiłych zawodów chce sobie oszczędzić i nie wydawać pieniędzy napróżno, temu radzimy sprowadzić sobie z c. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — **k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I., Stefansplatz6,** — broszurkę „Wyciąg bezpłatny“, znaną także pod tytułem **„Przyjaciel chorych“.** W broszurce tej omówione są wyczerpująco i ze znajomością rzeczy najpewniejsze i doświadczone środki lecznicze, tak że chory ma czas i możność dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Broszurkę powyższą, **40 polskie wydanie,** otrzymać można w powyżej wymienionej księgarni na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ponosi przytem innych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną.

Kantor wymiany Kurnatowski et Comp.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe: losy, promesy, monety po kursie dziennym oraz numizmaty polskie, monety etc.

Losy węgierskie ciągnienie 13go bm. całe 3 złr., połówki 1 złr. 75 ct i stempel 50 ct.

Losy 3% Boden-Credit, ciągnienie dnia 16 bm. 1 złr. i 50 ct. stempel.

Losy rządowe po 2 zł. ciągnienie d. 5 grudnia. Losy po 30 ct. na loteryą srebrną, ciągnienie d. 4 października.

Wysyłam także na prowincyą za zaliczką. 3—?

Bólem głowy

rozpoczynają się po większej części wszystkie choroby. Przerwaniem w pierwszej chwili tego na pozór mało znaczącego cierpienia, można się uchronić od dalszych złych następstw. Każda rodzina dbająca o dobro swoje, powinna być zaopatrzoną w środek, który na razie użyty, zapobiedz może złemu, działając szybko i skutecznie.

BRASSICON,

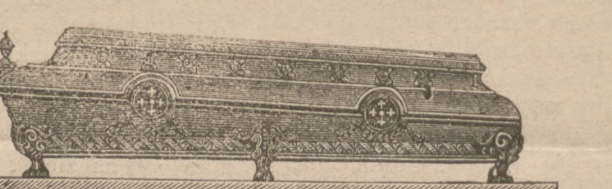
wynaleziony przez aptekarza

WŁ. RUSSYANA

jest środkiem który zastosowany w **nieznośnych bólach głowy, zawrotach, cierpieniach migrenicznych i uderzeniach krwi** okazał się najskuteczniejszym. Dostatecznem jest za pomocą waty natrzeć płynem Brassiconu szyję, za uszami, skronie i czoło, aby najdalej w parę minut oswobodzić się od nieznośnych i dolegliwych cierpień. — Laboratorium *Wł. Russyana* w Warszawie, ulica Bracka Nr. 2.

SKŁADY BRASSICONU w Krakowie: w aptece pod Tygrysem Seniora *F. Gralewskiego, E. Stockmara* pod Słoniem, *A. Trauczyńskiego* pod złotą Koroną Rynek Główny.

Cena flakonu 1 złr.



Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się
w podworcu XX. Franciszkanów
233 4-4 **FR. EBERT.**

KSAW. SADOWSKI. *tapicer z Warszawy.*

MAGAZYN WYROBÓW TAPICERSKICH
KSAW. SADOWSKIEGO

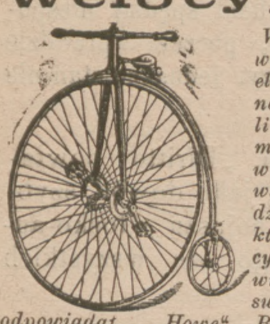
w Krakowie ul. Floryańska l. 334

zaopatrzony jest w **meble** najnowszego kształtu, wykonane podług najnowszych paryzkich wzorów oraz znaczny wybór materaców włosianych i sprężynowych.

Przyjmuje także wszelkie roboty na prowincyę, przerabianie mebli, wyklejanie pokoi, dekorowanie salonów wogóle wszystkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, po cenach **nader przystępnych, ręcząc za spieszne, gustowne i ścisłe co do zlecenia wykonanie.** 243 5-6

„The Howe“ Bicycle

Welocypedy



Welocypedy Howego są najwięcej eleganckie, robione z najlepszej stali obciągnięte gumą, zaopatrzone w hamulce oraz wszelkie w tym rodzaju ulepszenia, które każdy welocyped posiadać powinien, aby celowi swemu zupełnie odpowiadał. „Howe“ Bicycle, wskutek swej praktycznej budowy biegnie ciągle po każdej drodze sam, gdy ma raz nadany ruch, z wielką chyżością. Do jazdy po górach pedały zmieniają się tak, że siła podnoszenia podwaja się i bez natężenia wjeżdża się na większe wysokości. Do nabycia

u Wilhelma Fenza
w rynku Głównym w Krakowie
212 5?

Wszelkie osłabienia męskie tak u młodych jak i u starszych osób leczą zupełnie — *starszego lekarza sztabowego* **Müllera:**

Miraculo-Praeparata

przywracając osłabionemu ciału siły młodzieńcze.

Skład utrzymuje **Karol Kreikenbaum** w Brunszwiku.

Środki te zjednały sobie w bardzo krótkim czasie **sławę w całym świecie** i bywają polecane przez najsłynniejszych lekarzy.

Wyczerpującą naukową rozprawę o tychże środkach nabyć można za przesłaniem 40 cent. w markach pocztowych pod dyskrekcyą i opłatnie.

252 1—9.

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1881 — IX wydawnictwa.

GAZETA SĄDOWA
WARSZAWSKA

dąży do rozszerzenia zdrowych pojęć prawnych w wykształceńszych warstwach naszego społeczeństwa i do czynienia zadość potrzebom naszej praktyki sądowej. Liczni współpracownicy i korespondenci z kraju i zagranicy wypełniają wszystkie 22 rubryki, jakie na zasadzie koncesyi w Gazecie wprowadzone być mogły, z pożytkiem nietylko dla czytelników prawników, lecz i dla każdego wykształceńszego członka społeczeństwa, który pamięta o swych obowiązkach obywatelskich. Na pytania, nadsyłane do Redakcyi (Grzybowska Nr. 29), zawierające kwestye prawne, napotykane w praktyce, budzące ogólniejszy interes, Redakcya odpowiada w jednym z najbliższych numerów.

W nadchodzącym roku Redakcya postanowiła wprowadzić do Gazety **dwie nowe rubryki**, a mianowicie:

1), **Przegląd** artykułów prawno-społecznej treści, pomieszczonych w czasopismach polskich — i

2), **Wykaz ogłoszeń** rządowych, dotyczących regulacyi spadków co do majątków i sum hipotekowanych, oraz pierwiastkowego zaprowadzenia hipoteki. Z uwagi na przepis art. 36 Ust. o post. rozm., w moc którego wszelkie ogłoszenia o otwarciu spadku drukują się w „Senackich objawlewiach“ w Petersburgu, które to bardzo obszerne wydawnictwo nie jest rozpowszechnionem i zaledwie w magistraturach sądowych napotykać się daje; że odszukanie w niem wiadomości jest bardzo utrudnione i z powodu braku systemu i z powodu wielkiej ilości ogłoszeń sądowych i administracyjnych z całego państwa; z uwagi na jawność hipoteczną i na interes, jaki każdy obywatel kraju, jako spadkobierca lub wierzyciel spadku ma lub mieć może w otrzymaniu takich wiadomości w czasie użytecznym, upłynienie którego, pociągając za sobą rekluzyę, może niekiedy spowodować nawet utratę praw, — Redakcya jest przekonaną, że mozolna ta dla prowadzenia rubryka informacyjna przez czytelników za szczególnie pożyteczną uznaną będzie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

	rocznie	półrocz.	kwart.
w Warszawie	6 rs.	3 rs.	1.50
w Król. i Cesarst.	8 rs.	4 r.	2.—
w Austryi	15 guld. w. a.	$7\frac{1}{2}$ gul. w. a.	
w Prusach	27 mk.	$13\frac{1}{2}$ mk.	

Prenumerować można w ekspedycyi głównej „Gazety Sądowej“ (Księgarnia M. Orgelbranda w Warszawie naprzeciw Kopernika) oraz we wszelkich główniejszych księgarniach i kantorach pism peryodyodycznych oraz na poczcie. 254 1—?

AGENCYA I SKŁAD
wszelkich artykułów
budowlanych

Kraków, ulica Krowoderska Nr. 167
poleca wszelkie wyroby cementowe, a mianowicie:

Nagrobki cementowe

najpiękniejszych kształtów, począwszy od 3 złr. za sztukę. (Nagrobek 1 metr wysoki, z krzyżem żelaznym 1 metr wysokim, z tabliczką 10 złr.), dalej:

Płyty cementowe, schody i progi, kwadry, kamienie pod rynny, rury, słupy drogowe kilometrowe, żłoby, kanały, mosty, przepusty i t. d.

i wszelkie wyroby, w zakres betonu i cementowania wchodzące.
245 2-3
Ceny według umowy, jednak zawsze tańsze o połowę, jak z kamienia.

Cement po 4'75 za 175, ręcząc za wagę.

Apteka pod „Gwiazdą“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ul. Floryańskiej.

Otrzymałem świeże

WODY MINERALNE

tak krajowe jakoteż zagraniczne i sprzedaję takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. 218 5-?

W tych dniach opuściły prasę:
253 1—3

Zasady wychowania

H. SPENCERA i A. BAINA.

Wyłożył *J. Harwot*, które nabyć można w każdej księgarni krajowej i zagranicznej. — Cena 75 cnt.

F. DEMBIŃSKI

235 3—?

Handel kolonialny i Win węgierskich, Porteru angielskiego, Boku żywieckiego, Piwa najlepszego z browaru pp. Johnów, oraz skład najlepszych HERBAT poleca, przy ul. Floryańskiej Nr. 339 obok Hotelu Polskiego.
Zamówienia z prowincyi wykonuję natychmiast, nie licząc opakowania.

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**